

Należy wyjaśnić sprawę ułaskawienia Adama S.

06.03. Warszawa (PAP) - Doradca prezydenta prof. Tomasz Nałęcz zapowiedział, że obecna kancelaria prezydenta RP wyjaśni sprawę ułaskawienia Adama S. przez byłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego. "Jestem przekonany, że kancelaria wyjaśni tę sprawę. Nie mam tylko pewności, czy w grę nie wchodzi jakieś klauzule poufności, ale uważam, że jeśli wchodzi, to one powinny zostać zdjęte. W tej sprawie właśnie - moim zdaniem - przede wszystkim dla obrony czystego imienia prezydenta Kaczyńskiego nie powinno być żadnych niejasności" - powiedział Nałęcz w programie "Siódmy dzień tygodnia" w radiu ZET.

Media poinformowały w ubiegłym tygodniu, że Adam S., z którym mąż Marty Kaczyńskiej - Marcin Dubieniecki założył spółkę, został w "trybie nadzwyczajnym" ułaskawiony przez Lecha Kaczyńskiego.

Sobotnia "Gazeta Wyborcza" napisała, że "9 czerwca 2009 roku prezydent ułaskawił Adama S., przedsiębiorcę z Kwidzyna. Trzy tygodnie wcześniej S. założył spółkę z Marcinem Dubienieckim". "8 maja zapadła decyzja, że wniosek będzie rozpatrywany w stosowanym rzadko trybie tzw. prezydenckim. (...) Z dokumentów, do których dotarła gazeta, wynika, że prokurator generalny, który opiniuje wniosek, był przeciwny zastosowaniu prawa łaski wobec Adama S." - czytamy na stronie internetowej gazety.pl.

"Jest to przykra sprawa dla Kancelarii poprzedniej kadencji, bo tutaj gołym okiem widać, że w grę wchodzi podejrzenie nieuczciwości. Tzn. wykorzystania osobistej znajomości dla załatwienia sprawy, gdzie osobiste znajomości nie powinny w grę wchodzić. Ta sprawa jest tym bardziej przykra, że ona rzuca cień na bardzo prawego człowieka, jakim był pan prof. prezydent Kaczyński. Właśnie dla obrony pamięci prezydenta Kaczyńskiego w tej sprawie trzeba wszystko od początku do końca wyjaśnić" - powiedział Nałęcz.

W jego ocenie nie może być tak, "że w sprawie bardzo wyjątkowej prezydencki minister z poprzedniej kadencji zasłania się niepamięcią".

Chodzi o byłego podsekretarza stanu w kancelarii prezydenta Andrzeja Dudę. Jak czytamy na stronie internetowej gazety.pl "w lutym 2009 r., Adam S. złożył wniosek o ułaskawienie do Kancelarii Prezydenta. W aktach sądowych nie ma informacji, kto przygotował wniosek. Dubieniecki zaprzeczył, że stoi za nim jego kancelaria. Andrzej Duda nie pamięta sprawy ułaskawienia Adama S. Były podsekretarz stanu w kancelarii Lecha Kaczyńskiego nadzorował m.in. właśnie sprawy ułaskawień".

"Przecież łże w żywe oczy (Duda - PAP), takich spraw się nie zapomina" - powiedział Nałęcz. "Każdy z nas prędzej, czy później, kiedyś się zetknie z taką sprawą, że chciano go wepchnąć na taką minę i świetnie to będzie pamiętał do sądu ostatecznego, jeśli dał się wepchnąć, gdzie będzie za to skazany" - dodał Nałęcz.

Również były prezydencki minister Robert Draba w oświadczeniu przesłanym PAP poinformował, że nie zajmował się sprawą ułaskawienia Adama S., "bowiem wniosek o jego ułaskawienie wpłynął do Kancelarii Prezydenta 5 lutego 2009 r., czyli prawie 7 miesięcy od mojego odejścia z Kancelarii Prezydenta, które miało miejsce 9 lipca 2008 r."

"Niech ministrowie prezydenccy tamtej kadencji nie rzną głupów, tylko niech opinia publiczna pozna, gdzie ten jasny łańcuch w kancelarii spiął się z tym ciemnym, bo ten moment trzeba wyjaśnić" - podkreślił Nałęcz.

Wyjaśnienia sprawy domagają się również politycy, zarówno koalicji, jak i opozycji.

Według Żelichowskiego, szefa klubu PSL, sprawę ułaskawienia Adama S. trzeba dokładnie wyjaśnić, "bo sprawa nieładnie pachnie".

Europoseł PJN Paweł Kowal wskazał, że jest sporo szczegółów, które trzeba zweryfikować. "Prezydent Kaczyński nieśtychanie pieczołowicie podchodził do ułaskawień. I w gruncie rzeczy można powiedzieć, że był na granicy uważania, że to jest prawie, że niepotrzebne(..). Myślę, że najważniejsze jest zestawić wszystkie fakty, dowiedzieć się, kto z urzędników za to odpowiadał" - podkreślił.

"Jestem za tym, żebyśmy nie bagatelizowali takich spraw. Jak dla mnie pan Dubieniecki to za dużo przypadków w tym przypadku" - podsumował poseł Bartosz Arłukowicz z SLD.

Gazeta.pl napisała, że jak wynika z wyroku sądu, do którego dotarła, wspólnik Dubienieckiego "przez blisko osiem lat oszukiwał urząd skarbowy i Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. S. za podpisywanie się pod fikcyjnymi listami obecności wypłacał kilku niepełnosprawnym po 100-200 zł. W ten sposób poświadczał ich rzekomą pracę w jednej z jego firm w Kwidzynie. Wyłudził z PFRON ponad 120 tys. zł, a Skarb Państwa stracił co najmniej 30 tys. zł. W śledztwie i przed sądem interesy Adama S. reprezentował Marek Dubieniecki, ojciec Marcina" - czytamy na stronie gazety.pl. (PAP)

aop/ ala/

1999 - 2011 Polska Agencja Prasowa SA